GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 233. W Piątek dnia 4. Października. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 2. Października.

Przybył tu: Vicomte Palmerston z Drezna.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Najnowszy cesarsko-rossyjski ukaz z Lipca 1844. tyczący się uwolnienia od poddaństwa sług dworskich.

(Dokończenie.)

Ukaz ten toruje drogę do przemiany wszystkich stósunków rólniczych i społecznego stanowiska poddanych chłopów rossyjskich. Niniejszy ukaz, który wyszedł w Lipcu r. b. wypłynął z tychże samych zasad i tendencyi; zachęca on tylko, ułatwia drogę i formy, wzywa może i wskazuje zasady, ale bynajmniéj wprost nie rozkazuje. Widzieliśmy wyżéj, że pod względem powstania i pierwiastkowéj zasady normalna była różnica między chłopami a niewolnikami domowymi. Najnowsze prawodawstwo oznacza znów tę zasadę: wydano obecnie dwa osobne prawa, każde względem jednéj z tych kategoryi poddanych, gdy tymczasem w obecnéj praktyce (od czasu jak przez listy pierwszéj i drugiéj rewizyi wszelka różnica pomiędzy niewolnikami a chłopami znikła) prawdziwéj różnicy prawnéj już wcale nie masz. Wolno bowiem obecnie panu z poddanych chłopów robić niewolników domowych a z niewolników robić chłopów.

Dawniejszem prawodawstwem zakazane było pojedyńczych chłopów lub familie chłopskie bez ziemi i chłopów fabrykantów bez fabryk sprzedawać. Czyli ich uwolnić było można, może nawet przeciw ich woli, pozostało rzeczą wątpliwą: ukazy z r. 1745. i 1752. zakazują tylko uwalniać poddanych chłopów, którzy w służbie słabymi i chorowitymi się stali i nie są już w stanie wyżywić się. Czyli się też to samo do niewolników domowych odnosi, nie jasno było. Ale w tem był popęd do takowego postępowania. Do wypędzania chłopów chorowitych za pomocą usamowolnienia nie miał zapewne pan żadnego powodu, gdyż nie on ich żywił, tylko ich krewni i gmina; łatwiéj zajść mógł przypadek pozbycia się starych sług domowych za pomocą usamowolnienia, i tylko zwyczaj nie dozwalał tego panu czynić. Ale zwyczaje ulegają w walce z samolubstwem, a takowe wypędzanie i wynikająca ztąd nędza nie należą już teraz może do rzadkich przypadków. Ukaz niniejszy rozstrzygnął, jak się zdaje, ten wzgląd: pozostawia on panu uwolnienie sług domowych bez ziemi pod warunkiem wynagrodzenia, na jakieby się obydwie strony dobrowolnie zgodziły. Azatem tylko z przyzwoleniem domowych niewolników może ich pan usamowolnić, i przyzwolenie to określić należy kontraktem na piśmie przed świadkami. Ugody te

biorą władze pod swoją opiekę. Aby poddanych zachęcić do zawierania kontraktów wykupnych, zabezpieczono im wolność od służby wojskowéj i od podatków na lat 10. W całém prawie leży nieme ale nalegające zachęcenie panów do skorzystania z obecnego czasu, aby w sposób słuszny i przyzwoity ludzi samych z poddaństwa uwalniać, bo inaczéj naturalny postęp czasowy lub może nacisk okoliczności zmusiłyby sam rząd do pochwycenia téj sprawy w swe ręce po dyktatorsku, w którymto razie zasadnicze oddzielenie chłopów od niewolników i ustanowienie zasad taxowych na wykup pojedyńczych kategoryi najnaturalniejszemi i pierwszemi byłyby krokami.

Gałicya.

Z Lwowa, dnia 26. Września.

Stosownie do wydanego przez Jego c. k. Apostolską Mość pod dniem 5. Lipca b. r. najwyższego reskryptu, odbył się w téj Stolicy dnia 16. b. m. z zwyczajnemi uroczystościami Sejm postulatowy na rok administracyjny 1845 po odprawioném dniem wprzód dla wezwania Ducha świętego nabożeństwie.

Jego Królewiczowska Mość Najdostojniejszy Arcyksiąże Ferdynand, cywilny i wojenny Gubernator tych Królestw, jako Prezes i piérwszy Komisarz Sejmu, w towarzystwie drugiego i trzeciego Komisarza Sejmowego, Jego Excelencyi Hrabi Alfreda Potockiego Jego c. k. Mości rzeczywistego tajnego Radcy i Podkomorzego i wielkiego Ochmistrza koronnego, tudzież Kazimiérza Badeniego, kawalera c. k. austryjackiego orderu Leopolda i Krajczego koronnego, udali się o godzinie dziesiątéj przed południem przez szpalery uformowane przez c. k. wojsko i milicyję miejską, śród przegrywającéj bandy muzycznéj i licznie zgromadzonéj publiczności do przeznaczonéj na ten uroczysty Akt uniwersyteckiéj sali. Przy wnijściu tamże byli przez J. Exc. c. k. gubernijalnego Prezydenta i Następcę Prezydenta w wydziale Stanów, Frańciszka barona Krieg de Hochfelden, tudzież przez Dygnitarzy koronnych, z najgłębszém uszanowaniem przyjęci.

Jego Królewiczowska Mość Najdostojniejszy Arcyksiąże raczył zagaić Sejm mianą do zgromadzonych Stanów mową i kazał odczytać najwyższe w niemieckim i polskim języku reskrypta, na które z powodu niebytności JX. Arcybiskupa Lwowskiego Prymasa Galicyi, Jego Excelencyja JX. Przewielebny Arcybiskup i Metropolita Michał Lewicki imieniem Stanów stosowną mową w polskim języku odpowiedział.

Następnych dni odbywały się w radnéj sali Sejmowego Wydziału przygotowawcze dyskusyje nad najwyższemi Postulatami i nad przedmiotami, które miały być wzięte pod obrady, tudzież urzędowe posiedzenia, a dnia 23. Września nastąpiło uroczyste zamknięcie tegoż Sejmu.

W tym dniu odbył Jego Królewiczowska Mość, Najdostojniejszy Arcyksiąże wraz z Komisarzem Sejmowym o godzinie jedénastéj zrana wjazd uroczysty i był przy wnijściu do uniwersyteckiéj sali, równie jak i podczas zagajenia Sejmu z uszanowaniem przyjęty.

Za przybyciem tamże rozkazał Jego Królewiczowska Mość odczytać w niemieckim i polskim języku uchwały Sejmowe i miał stosowną do tego przedmiotu mowę, na którą Wicemarszałek koronny Tadeusz Chochlik z Wasilewa-Wasilewski odpowiedział; poczem Jego Królewiczowska Mość raczył Sejm za zamknięty ogłosić.

Tak w dzień zagajenia Sejmu jako téż dni następnych dawał Jego Królewiczowska Mość Najdostojniejszy Arcyksiąże i jeneralny Gubernator świetne uczty, na które nie tylko Komisarze sejmowi, ale nawet wszyscy Członkowie Stanów krajowych mieli zaszczyt być wezwanymi.

Francya.

Z Paryża, dnia 25. Września.

Rząd posiada już od przedwczoraj traktat pokoju zawartego z Marokkiem. Powiadają, że tego dokumentu nieobwieszczą przed rozpoczęciem posiedzeń izb, jednakże pozwolono niektórym zaufanym osobom przejrzeć rękopis zawartego układu. Treść jego zgadza się zupełnie z doniesieniami, których nam Dziennik sporów udzielił, dodają tylko to, że podług art. 2. zobowięzuje się cesarz udzielić rządowi francuzkiemu nazwiska oraz rodzaj kary winowajców, którzy mają być skarceni za napady na granice francuzkie, nim jeszcze kara wypełnioną zostanie; że podług artykułu 3. Abd-el-Kader ma być wywołanym nietylko w posiadłościach francuzko-afrykańskich, ale nawet w całém państwie marokkańskiem i ściganym przez wojska obudwóch rządów, dopókiby go nie wypędzono lub nie schwytano; że podług art. 4., gdyby wpadł w ręce Marokkańczyków, tak długo ma być więzionym w głębi kraju, dopókiby obadwa rządy nieuchwaliły środków dalszych przeciw niemu, i że, jeźliby został schwytanym przez wojsko francuzkie, rząd francuzki zobowięzuje się postą-

pić sobie z nim z wszelką ludzkością i uszanowaniem; że podług art. 5. późniejsza ugoda ma jak najdokładniéj oznaczyć granice między obydwoma mocarstwami; że podług art. 6. bezpośrednio po wymianie ratyfikacyi wojsko francuzkie opuścić ma wyspę Mogador i miasto Uszdę, i że wreszcie podług art. 8. dwa miesiące czasu przeznaczono dla wzajemnéj ratyfikacyi traktatu.

Konstytucyonista wnosi znów cały szereg skarg przeciw pokojowi z Marokkiem. Dziennik ten sądzi, że w każdym przypadku powinienbył rząd dokazać tego, żeby cesarz Abd el-Rhaman nietylko zapłacił koszta wojny, ale nawet należycie wynagrodził wszystkich tych Francuzów, którzy w prywatnych swych interesach przez zaburzenie pokoju szkodowali. I to bez wątpienia przyjętemby zostało, gdyby ktośkolwiek wyraźnie tego żądał. »Podług wieści, które krążą o pokoju tangerskim,« — mówi daléj Konstytucyonista, »działa Mogadoru i wystrzały pod Isly niezastraszyły pokoleń marokkańskich, które nieszczęście miast i strata kilkudziesięciu jeźdźców mało co obchodzi, lecz jedynie serce cesarza. Wszystko okazywało jawnie, że gotów jest istotną ofiarą ratować zagrożone skarby swoje. Mogliśmybyli żądać wynagrodzenia, a nieuczyniliśmy tego, zerwano umowy, które w tym względzie już rozpoczęto; kwestya ta mogła była zwlec nieco zawarcie pokoju, a przecie niechciano opóźnić podróży do Windsoru; pokój musiał być koniecznie zawartym, choćby to był za nagły i nędzny pokój; lecz chciano pokoju niezwłocznie. Dziennik sporów ani słówka jeszcze nie wyrzekł o innéj, równie ważnéj kwestyi. Francya prowadzi znaczny handel z Marokkiem; ten był naturalnie przerwanym w czasie wojny, a wszyscy ci, którzy mają w nim udział szkodowali znacznie w skutek téj przerwy. Ziomkowie nasi, którzy mieszkają w państwie marokkańskim byli zmuszeni wrócić do Francyi, interesa ich wstrzymały się, a własność ich ruchoma i nieruchoma ucierpiała nie mało przez wojnę, którą cesarz Abd el Rhaman wywołał. Niechaj nam teraz powiedzą jakie wynagrodzenie za wszelkie te szkody zastrzeżono i w którym to artykule traktatu zawarowano, żeby finanse cesarza naprawiły tę stratę, którą on niesprawiedliwą swoją wojną naszym ziomkom wyrządził! Mamy oto traktat, który Cesarza marokkańskiego nic nie kosztuje, prócz podpisu jego pełnomocnika.« Konstytucyonista zwraca daléj uwagę na to, że układ nie został zawartym i podpisanym na pokładzie »Suffrena,« jak można było sądzić ze słów depeszy telegraficznéj, lecz, że pełnomocnicy francuzcy wysiedli w tym celu na ląd i wynaleźli sobie baszę Sidi Buslama w jego kassaubachu. »Jesteśmy zwycięzcami,« mówi ten dziennik, »powiadają, że dyktujemy warunki pokoju, a pełnomocnicy nasi, to jest Francya, wchodzą do łódki i biegają po ulicach Tangeru, aby wnijść w umowę ze zwyciężonym w własnym jego kassaubachu. Basza Sidi Buslam pomyślał sobie zapewne żegnając naszych pełnomocników: jeźli wojownicy Francuzów, są lwami w czasie bitwy, to dyplomaci ich są za to barankami.« Podaje nakoniec Konstytucionista w dzisiejszym swoim numerze jeszcze te pytania, jakim sposobem było się można jako zwycięzca zobowiązać względem Marokku do czegośkolwiek na korzyść Abd-el-Kadera, że sobie rząd z nim z ludzkością i szacunkiem postąpi; Francya byłaby to sama przez się uczyniła, lecz należało to zostawić jéj wspaniałomyślności, nie stawiać zaś jako warunek. Daléj zaś, zkąd pochodzi, że natychmiast po zawarciu traktatu dano rozkaz wojsku opuszenia Mogadoru, nie czekając, jak tego wymaga artykuł 6., poprzednio ratyfikacyi obudwóch stron? Odpowiedź Kostytucyonisty na to jest, jak się każdy domyślić może, że wszystko to stało się z uległości dla Anglii i żeby królowi sprostować i wyrównać drogę do Windsoru.

Flotta księcia Joinville miała, jak powiadają, dnia 22. lub 23. opuścić port Kadyxu i wrócić do Tulonu.

Korpus operacyjny nad Mosełą już rozpuszczono. Książę Nemours d. 24. odbył przegląd.

Ślub księcia Aumale odbędzie się w Marcu lub Kwietniu r. p., tymczasowo zaś książę zatrzyma dowództwo nad prowincyą konstantyńską.

Z dnia 26. Września.

Król i rodzina królewska wczoraj z zamku Neuilly do pałacu w St. Cloud się przenieśli. Podróż króla do Eu nowéj doznała odwłoki; N. Pan dopiero po przybyciu marszałka Soult, spodziewaném tu na d. 27. m. b. także się uda i wprzód jeszcze przegląd załogi paryskiéj odprawi.

Konstytucyonista wynurza zadziwienie swoje, że rząd tak niedokładne doniesienia o ostatnich zajściach na Otahejti ogłasza, kiedy tylko o śmierci dwuch oficerów i 52 ranionych wspomina, podczas kiedy podług innych doniesień 17 Francuzów w ostatniéj walce zginąć miało. Stósownie do listu z Otaheiti rysy szańców pozakładanych przez powstańców na

Mahabana były dziełem oficerów angielskich; jest to fakt, o którym nawet p. Bruat w ostatnim raporcie swoim wspominać ma. Pismo owo wyraża, że 20 Francuzów zginęło.

Rada generalna Wandei wynurzyła życzenie, żeby duchowieństwu odebrano prawo uczenia młodzieży. »Taka deklaracya, powiada Commerce, tłómaczy się w pewnéj mierze przez miejscowe okoliczności, w których departament Wandei się znajduje; jest ona wszelako dla tego nie mniéj pożałowania godną. Przedstawia ona w imieniu rewolucyi scenę, nad którą nieprzyjaciele rewolucyi cieszyć się będą; stawia bowiem czyny nasze w sprzeczności z zasadami naszemi. My przynajmniéj nie pochwalamy jéj. Jakkolwiek temu się sprzeciwiamy, żeby duchowieństwo naukę publiczną opanować miało, przeciwni jednak jesteśmy wszelkim środkom zmierzającym do zupełnego wykluczenia. Nigdy na to nie zezwolimy, żeby duchowieństwu nadano przywiléj nauczania, ale będziemy się też ile możności temu opierali, żeby je za zupełnie niezdatne, ba nawet niegodne uczenia młodzi poczytywano, jak to rada generalna Wendei zamierza. W naszych oczach wykluczenie duchowi instytucyi francuzkich równie się sprzeciwia jak monopol i ani jednego, ani drugiego ścierpieć nie możem. Żałujemy, że szczerzy patryoci, składający radę generalną Wendei, choć na chwilę tylko o téj głównéj zasadzie zapomnieć mogli i że przesądy czasu i miejsca w duchu ich zwycięztwo nad wielkiemi zasadami prawa powszechnego odniosły — nad zasadami, które w r. 1789. zwycięzyły, a których obecnie równie przeciw sile własnéj naszéj namiętności jak przeciw złéj woli przeciwników naszych bronić musimy.« —

W giełdzie rozsiewano dzisiaj pogłoskę, że Marokkanie zbuntowawszy się przeciw cesarzowi Abd-el-Rhaman, znowu na Francuzów uderzyli. Wiadomość ta, aczkolwiek niczem nie potwierdzona i zapewne bezzasadna, wywarła jednak wpływ na notowanie renty francuzkiéj.

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Września.

Najnowsze doniesienia z Irlandyi nie zawierają nic nowego o dalszym postępie repealu. Czynności przedwczorajszego zebrania tygodniowego w Dublinie okazują jawnie, że O'Connell z wykonaniem swych planów chce się jeszcze ociągać, może dla tego, aby lud do zmienionéj postaci swego systemu przyzwyczaić, a może też, aby jeszcze większą zjednać sobie sympatyą wśród protestantów Irlandyi. Onegdajsza jego mowa tchnęła duchem pokoju; wyrzekł stanowcze postanowienie związku repealskiego, że Clontarfski Meeting nie nastąpi, i że obrady względem ustawy »Opiekuńczego towarzystwa dla Irlandyi« kontynować się mają, przyczém dał do poznania, że utworzenie tego towarzystwa nie przełamane trudności napotkać może. Z ukontentowaniem zastanawiał się potem nad swem ulubionym tematem, t. j. federacyjnym parlamentem według projektu Pana Grey Porter, który to plan pomiędzy konserwatystami Irlandyi wielu zwolenników znajduje i coraz ich więcéj sprowadza. W ogóle obecny stan kraju pomyślny jest dla repealu, a przynajmniéj rządowi wielkie gotuje trudności.

Falmouth-Packet ogłasza list z Walparaiso z dnia 31. Maja, który wypadki na Otaheiti w daleko gorszém świetle wystawia, aniżeli dawniejsze raporty. List ten, którego wiarogodność jeszcze jest wątpliwa, następującéj jest osnowy:

»Pani Pritchard przybyła tu dziś z swoją familią, i wielce się tém niepokoi, że tu męża swego nie zastała. Otaheiti w okropném jest położeniu. Francuzi wzięli w niewolę Panią Sammon, kuzynę Królowéj, mając ją za samą Królowę; zawieźli ją na okręt »Urania« gdzie dopiero omyłkę swą poznali. Skradli oni jeszcze inną kobietę, poczém ośmiu krewnych tejże francuzką warownią zdobyli i 20 ludzi zabili. W innéj potyczce zabili Otahejtczycy 90 Francuzów a sami stracili 100 wraz z 100 flintami i 16 staremi działami, za co jednak Francuzom w przeprawie przez wąwoz dwa działa zabrali. Otahejtczykami dowodziło dwuch Anglików, którzy w bitwie polegli. Francuzi znaczną ponieśli klęskę: stracili 400 ludzi w zabitych i ranionych, a pomiędzy pierwszymi sześciu oficerów, z których jeden był pierwszym oficerem parowego okrętu, który żeglując na brzegu, około 100 krajowców miał zabić. Gubernator francuzki wydał też odezwę, że już zaczepiać nie będzie. Słychać, że Francuzi jednego oficera wzięli w niewolę i w ogóle różnych dopuszczają się niedorzeczności. Powiadają także, że się żołnierze francuzcy bić nie chcieli: 17 zbiegło w jednym dniu, a 6 nazajutrz, dwuch jednak schwytano i rozstrzelano. Zbiedzy ci, wraz z niektórymi Anglikami i Amerykanami, wielką Otahejtczykom czynią przysługę.«

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 11. Września.

(G. P.) Dnia 5. m. b. pierwszy dragoman poselstwa Rossyjskiego Książę Handochery w ubiorze urzędowym przyszedł do Rifaata

Baszy. Pokazując ministrowi dekoracye pułkownika tureckiego powiedział: że to są znaki pułkownika, którego na parostatku tureckim amunicyą naładowanym a do brzegów czerkieskich przybić chcącym, ujęto. Rifaat Basza odrzekł, że to jeszcze nie dowodzi, ani żeby ten który dekoracye te nosił, miał być pułkownikiem tureckim, ani — przypuściwszy nawet i to — żeby miał działać w zleceniu rządu tureckiego. Na to oświadczył jednak dragoman, że oficerowie rossyjscy będącą na okręcie amunicyę zbadali i przekonali się, że i proch fabrykatem prochowni tureckich i karabiny opatrzone w znak, jaki się znajduje na flintach żołnierzy tureckich. Na to Rifaat Basza nic innego odpowiedzieć nie umiał, jak tylko dać ogólną deklaracyę, że on i kolledzy jego o całéj téj sprawie nic zgoła nie wiedzieli i nie wiedzą. Książę oświadczył potém że zdybany pułkownik do okropnych kopalni Sybirskich zesłany zostanie, że jednak Porcie reklamować go wolno. Ale temu Porta zapewne pokój da.

Z nad granicy tureckiéj, d. 15. Września.

Proces złoczyńców, co z kopalni pod Telegą uwolnić się usiłowali, w Bucharešcie, dokąd ich sprowadzono, po summaryczněj czynności zamknięto i d. 5. wyrok zapadł. Pięciu, a między niemi Bojara Descho, na śmierć skazano; innych na ciężkie więzienie na dożywocie albo na długi czas. Rozumiano w Bucharešcie że Xiążę pod względem na śmierć skazanych złagodzenie kary zawyrokuje. Podług zeznania winowajców, po większéj części Bulgarów, celem spiskowych było na samprzód Hospodara w niewolę wziąść a potém obwody Wołoskie i Bulgarskie nad Dunajem do powstania podburzyć. Tuszyli sobie, że natenczas nietylko prowincye sławiańskie, t. j. Serbia, Bośnia i Herzegowina rokosz wspólnie z nimi podniosą, lecz że téż wołoska i multańska ludność Dunaju i nad dolnym Prutem za tym przykładem pójdzie. Spiskowi, zdaje się, mieli daleko rozgałęzione związki w prowincyach słowiańskich, mianowicie z stronnictwem Miłosza w Serbii. Przynajmniéj miało śledztwo okazać, że Konstanty Suzo, czynny ajent i poufnik byłego Xięcia Miłosza, z Descho w potajemnych zostawał stycznościach i że go spiskowi na tron Bulgarii wynieść zamierzali. Ostatecznym celem tych sprzysiężonych awanturników było utworzenie wielkiego państwa związkowego w północnéj Turcyi, w którém wspomniane powyżéj kraje główne stanowić miały części, które wszelako taką miało otrzymać formę rządu, iżby téż ościenne prowincye, któreby do związku przystąpić chciały, równością prawa cieszyć się mogły. Descho zresztą zapiera się zuchwale wszelkich karogodnych zamiarów, chociaż wszyscy spiskowi jego jako głowę i sprawcę całego sprzysiężenia podali. Galacz, owo ognisko wszystkich tych zabiegów rewolucyjnych, nie tylko przez władze wołoskie, lecz téż przez tureckie, wiedzące dobrze, jakie Porcie stamtąd grozi niebezpieczeństwo, ściśle jest strzeżony.

Z wyspy Rhodus, d. 5. Września. — Zaciągi do wojska u nas równie jak i po innych prowincyach tureckich paniczną trwogę rozpościerają. Wszystka do służby zdatna młodzież uchodzi w góry porzuciwszy swą pracę, tak dalece że wszędzie nieład i stagnacya się szerzy. Turcy, którzy dawniéj w chwilach niebezpieczeństwa chętnie pod chorągwie gromadzili się, teraz na samo słowo żołnierki słusznie się wzdrygają. Bimbaszy mający sobie polecone rekrutowanie postępuje z nowo zaciężnymi z niesłychanem okrucieństwem. Katusze wszelkiego rodzaju, bastonady i głód przyprawiają większą część o śmierć, nim jeszcze do batalionów wstąpić mogą. Na statku ledwo 40 ton mieszczącym transportowano 120 rekrutów pod eskortą 20 weteranów; codziennie kilku dla niezmiernego skwaru umierało, których ciała do morza wrzucano. Dziewczyna turecka w Alaja, chcąc jedynego brata swego rozpaczającym rodzicom utrzymać, przywdziawszy suknie męskie do wojska przystała. Podczas kiedy tym sposobem brat jéj korzystając z czasu do Syryi uszedł, dziewczynę z 50 nowozaciężnymi do Satalii sprowadzono. Tu musiała lekarzowi, który ją wizytować miał, powiedzieć, że jest dziewczyną, ale mimo wstawienia się doktora, Bimbaszy kazał jéj dać bastonadę i do więzienia wtrącić, gdzie teraz końca życia oczekuje. — Przed kilku dniami zawinął tu parostatek Tahri Bari z Konstantynopola, z 1020 żołnierzami na pokładzie, których do Bejrutu wieziono; nieznośny upał i licha strawa w ścisłém znaczeniu słowa gromadę tą dziesiątkowały. Nie dziw więc, że takie nieludzkie obejście się, Turków oburza. Im bardziéj fanatyzm niknie, tém bardziéj chwieje się tron Sułtana, bo w patryotyzmie nigdy nie znajdzie podpory.

Syrya.

Z Bejrutu, dnia 3. Września.

Odbyła się wczoraj narada pod przewodnictwem Wielkiego Admirała Halila Baszy i Muszira Essada Baszy względem ostatecznego załatwienia stósunków Libanu; mieli w niéj udział chrześciański Kaimakam Tobiasz, reprezentanci

dystryktów zamieszkałych przez Druzów i Maronitów i naczelnicy (makadszi) druzyjscy. Głównym przedmiotem rozpraw było wynagrodzenie Chrześcian i wykonywanie sprawiedliwości w obwodach zajętych przez Druzów i Maronitów. Oświadczono Druzom i Maronitom, że pierwsi zapłacić mają Chrześcianom 3000 kies w różnych terminach i że reszta, w ilości 10,500 kies zostanie im wypłaconą przez kassę poborową baszaliku saidyjskiego. Co się tyczy wykonywania sprawiedliwości ma wszystko zostać wedle postanowienia z roku 1842., wedle którego obierano druzyjskiego i chrześciańskiego Kaimakana, owego dla południowéj tego dla północnéj części Libanu. Lecz Chrześcianie, którzy mieszkają na południu mają własnych przez nich wybranych a przez Kaimakana potwierdzonych zastępców. Druzowie oświadczyli już zadowolnienie swoje z tego postanowienia; Maronici nic jeszcze nie wyrzekli, lecz obiecali, że dziś jeszcze odpowiedzą.

E g i p t.

Z Alexandryi, dnia 30. Sierpnia.

Mechmed Ali ma się lepiéj i zajmuje się znowu sprawami rządu. Niedawno oświadczył on konsulowi francuskiemu, że chce wykonać wyprawę na Abissynję, bo jéj mieszkańcy wpadli do prowincji Sennaar i zrabowali ją: nie chce on zdobywać, ale tylko ukarać ten kraj rozbójniczy.

T u n i s.

Z Paryża, dnia 19. Września.

List z Tunis z 30. z. m. donosi, że Francuzi tam zgromadzeni w tym roku z niezwykłą świetnością obchodzili uroczystość Sgo Ludwika (25. Sierpnia) w kaplicy wybudowanéj na wzgórku Byrsa, przez króla Ludwika Filipa na pamiątkę zmarłego w tém miejscu Ludwika Sgo. Konsul jeneralny francuski pan Legau, admirał Parceval Duchenes, dowódca naczelny eskadry francuskiéj pod Tunetem, z więcéj jak 60 oficerami, oficerowie wyżsi francuscy, użyci jako instruktorowie w wojsku Deja, żony niektórych z tych panów, nakoniec wszyscy inni w Tunecie zamieszali Francuzi, znajdowali się na mszy odbytéj w téj kaplicy. Biskup z Rozalia (in partibus) superior misji apostolskiéj w Tunecie, celebrował; muzyka wojskowa grała stosowne hymny, a huk dział dawał się słyszeć w głównych chwilach wedle rytuału katolickiego. Była to pierwsza uroczysta msza, którą od wielu wieków biskup chrześcijański odbywał na brzegach Afryki w kraju Mahometańskim. Oprócz tego, w skutek zaproszenia, znajdowało się jeszcze kilku konsulów katolickich mocarstw,

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. Pisma czasowego »Rok« wyszedł na r. bież. poszyt IX. i zawiera: Wyjątek z rzeczy o Góralach Tatrańkich. — O Irlandyi (dokończen.) — O Sławianach pod panowaniem tureckiém, a w szczególności o ich dążeniach i środkach politycznych. Wiadomości literackie — kronika bibliograficzna.

— Dziennika Domowego wyszedł Nr. 20 i zawiera: Artykuł wstępny (o prawdziwém pojmowaniu wyrażenia: «on sobie dobrze żyje.») — Katarzyna Kossakowska, kasztelanowa Kamińska, p. Luc. Siemieńskiego. (dokończn.) Dzisiejsze stanowisko kobiety i potrzeba jego reformy. — Obiad czwartkowy; wyjątek z powieści mającéj być wkrótce wydaną, pod tytułem: «Pięciu Pułaskich« p. J. K. Radeckiego. — Mody i Objasnienie ryciny.

Gazety kościelnéj tutejszéj wyszedł Nr. 40 i zawiera: Przyszłość po stępu. — Hymny na uroczystość śś. Męczenników — doniesienia kościelne z archi-dyecezyj poznańskiéj: termin oboru przyszłego arcybiskupa gniezn. i poznańsk. — Nowości z Rzymu, Francyi, W. Brytanii, Niemicc, Bośnii i Egiptu.

(Nadesłano.)

(Opóźnione.)

Mości Redaktorze Gazety W. Xięstwa Poznańskiego!

Umieszczony w gazecie Jego z d. 11. Lipca r. b. Nr. 160 list z Krakowa z podpisem L. Gawędzki daje mi powód prosić go, aby następne krótkie nad tymże listem uwagi w tejże saméj gazecie Poznańskiéj umieszczone były.

Zadziwia to najprzód, że autor tego listu datuje go z Krakowa, gdzie mieszkańcy odznaczają się wiernością i przywiązaniem do ś. wiary przodków swoich, i zapewne twierdzeń jego wbrew przeciwnych katolicyzmowi nie podzielają. Powtóre. Nieuważał autor, iż związek małżeński poprzedził wszystkie stósunki społeczne, z którego się społeczność utworzyła, z przeznaczenia więc swego, nie należy do nazwy kontraktu, lecz stanowi związek naturalny pomiędzy mężczyzną a kobietą, łaską Boskiego prawodawcy do zacności Sakramentu podniesiony, i najpotężniejszą sankcyą zatwierdzony, w słowach: co Bóg złączył, człowiek niech tego nie rozłącza. Kiedy więc małżeństwo jest związkiem naturalnym i Sakramentem, nie ulega równie jak Sakrament Kapłaństwa, i ulegać nie może żadnéj władzy światowéj czyli cywilnéj. Jeżeli się w niektórych

krajach inaczéj w tych obecnych dopiero czasach dzieje, jest to krzyczącém nadużyciem władzy, i ciężką obrazą Majestatu Boskiego. Dawniéj wszędzie umowy tylko przedślubne (intercyzy) lub układy majątkowe między małżonkami do sądów cywilnych należeć mogły. Po trzecie. Związek małżeński uroczystem w obliczu Boga przyrzeczeniem: iż cię nie opuszczę aż do śmierci, rozwodu w znaczeniu takiém, w jakiém go autor listu brać sobie pozwala, nie dopuszcza, i nie cierpi. Bywają tylko przypadki unieważnienia małżeństwa dla przyczyn zawarcie ślubu poprzedzających, wyrok w téj mierze do saméj tylko wyłącznie władzy kościelnéj należy, podług wyrazu Zbawiciela: co zwiążesz na ziemi etc. Czwarte. Człowiek z natury swojéj grzechem pierworodnym zepsowanéj nie jest i nie może bydź stałym w swoich przedsięwzięciach i swéj woli, co mu się dziś podoba, jutro nienawidzieć toż samo może, dla czego nie tylko prawa Boskie, kościelne, ale nawet i spółeczne, cywilne i kryminalne, zmieniającą się wolę jego na wodzy trzymają. W związku małżeńskim zobopólna przysięga na wytrwałość aż do końca życia, jest z wyraźnego prawa Boskiego dla utrzymania w porządku spółeczeństwa ludzkiego, nie zaś dla utrzymania powagi duchownéj w Sakramencie Małżeństwa. Na przypadki wydarzać się mogące niejedności i niezgody w pożyciu małżenskiém, kościół ś. przepisał prawa separacyi czasowéj, co autor listu poważył się nieprzyzwoicie zganić, i jeszcze nieprzyzwoiciéj porównać. Piąte. Przyznaje autor listu, iż pomimo dozwolonych rozwodów, większa jednakże część małżonków żyje wiernie i przykładnie, a ledwie tysiączna rozwodzi się, lecz to nieusprawiedliwia bynajmniéj takowego prawa, owszem dowodzi wstrętu do niego bogobojnych małżonków, wolą raczéj wszystkie przykrości cierpliwie i pokornie znosić, jak zaprzysiężony w obliczu Boga związek zrywać; rozwiedzeni zaś cywilnie małżonkowie, nietylko wyrzutu ustawicznego sumienia zagłuszyć nie mogą, ale i od swych pasterzów ostrzegani bywają, że pierwsze małżeństwo zawsze trwa, a drugi, jeżeli zawarli związek, jest przed Bogiem i kościołem zbrodnią cudzołoztwa. — W końcu nie będzie od rzeczy przytoczyć tu przestrogę jednego z Ojców ŚŚ. »Usiłujecie zagłuszyć w sumieniu waszém bojaźń przyszłości, wmawiając w siebie niejako to przekonanie, że wszystko co my w kazaniach naszych opowiadamy bajką jest tylko.... Wszakże biorąc za przewodnika sam tylko rozum swój, przez to samo zrzekacie się wiary. Zamiast poddać się téj wierze, która, podobnie jako okręt dobrze sterowany, przyprowadziłaby was do portu zbawienia, oddajecie się własnemu rozumowi, który was nędznie o zgubę przyprawia.« (z Homilii Ś. Chryzostoma.)

OBWIESZCZENIE.

W upływającym miesiącu Wrześniu przedawali z tutejszych piekarzy przy równéj dobroci i za deklarowane ceny największe towary piekarcze: *A.* Bułki. 1) Hirse na Chwaliszewie Nr. 90. 2) Pade na Ostrówku Nr. 27. 3) Byk na Stawnéj ulicy Nr. 5. — *B.* Chléb żytny. 1) Adamczewski na St. Marcinie Nr. 90. 2) Renner na Młyńskiéj ulicy Nr. 11. — *C.* Chléb żytny średniejszy. 1) Schneider na St. Wojciechu Nr. 6. 2) Nowacki na Garbarach Nr. 19. 3) Deręgowski na Sródce Nr. 96. 4) Hirse na Chwaliszewie Nr. 90. — *D.* Chléb czarny. 1) Pade na St. Marcinie Nr. 3. 2) Müller tamże Nr. 64. 3) Kirste tamże Nr. 68. 4) Preissler na Piekarach Nr. 21.

Najmniejsze towary zaś znaleziono u: *A.* Bułki. 1) Kretschmera na Półwsi Nr. 15. 2) Rau na Chwaliszewie Nr. 39. 3) Wiateckiego tamże Nr. 43. 4) Pińskiego na Żydowskiéj ulicy Nr. 28. — *B.* Chléb żytny. 1) Ręczkiewicza na Zawadach Nr. 104. 2) Bzdręgowskiego tamże Nr. 107. 3) Grabowskiego na Sródce Nr. 41. 4) Menzela na Chwaliszewie Nr. 4. 5) Wintera na St. Marcinie Nr. 40 6) Mincikiewicza na Piekarach Nr. 3. 7) Schneidera i 8) Witkowskiego na St. Wojciechu Nr. 6. — *C.* Średniejszy chléb żytny. 1) Hannowicza na St. Wojciechu Nr. 15. 2) Bzdręgowskiego na Zawadach Nr. 107. 3) Dorna na Chwaliszewie Nr. 56. 4) Dłużewicza na Sródce Nr. 65. 5) Maichrowicza na Zawadach Nr. 95. 6) Ręczkiewicza tamże Nr. 104. 7) Strużyńskiego na Sródce Nr. 41. — *D.* Chléb czarny. 1) Wotschkiego na Rynku Nr. 9. 2) Hannowicza na S. Wojciechu Nr. 15. 3) Neumanna na Butelskiéj ulicy Nr. 18. 4) Feilera na Żydowskiéj ulicy Nr. 3., co się podaje do wiadomości.

Poznań, dnia 29. Września 1844.

Prezes Policyi.

DOBROWOLNA PRZEDAZ.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, dnia 8. Września 1844. r.

Nieruchomość do Jana Fryderyka Julii Barbary i Wilhelma Ernesta Juliusza rodzeństwa Schmädicke należąca, pod Nrem. 12. tu na Grobli leżąca, będzie w terminie

dnia 29. Listopada 1844.

o godzinie 11stéj przedpołudniem w miejscu posiedzeń Sądu, drogą subhastacyi przedaną.

Podług taxy sądowéj z dn. 19. Grudnia 1843. r., która w Registraturze przejrzaną być może, wynosi wartość téjże nieruchomości podług intraty po 5. od sta obrachowanéj 11,225 Tal. 22 sgr. 6 fen., wartość zaś materyałów, gruntu i intraty przez średnice wzięta, po odciągnieniu ciężarów po 5. od sta na kapitał obróconych, 8,143 Tal. 26 sgr. 6 fen. Całka powierzchnia téjże nieruchomości obejmuje 6 morgów 66 prętow kwadratowych. Należący do niéj plac na

skład drzewa tuż nad rzeką Wartą leżący, zawiera 179, a podwórze i plac budynkowy $160\frac{3}{8}$ prętów kwadratowych. Przy ulicy Grobli jest 192 stóp długi i znajdują się na takowym dwa domostwa, stajnie i remizy.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu,
dnia 14. Sierpnia 1844. r.

Nieruchomość tu na przedmieściu St. Marcińskiém pod liczbą 203. leżąca, do Krystyana Zimmermanna i jego żony Florentyny z Nitschków należąca, oszacowana na 9845 Tal. 3 sgr. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 11. Marca 1845. r.

przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedana.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Niewiadomi z pobytu wspólsukcessorowie właściciele rzeczonéj nieruchomości, mianowicie:

a. Augusta Zimmermann, córka Krysztofa Zimmermanna,
b. Maciéj Zimmermann, syn Dawida Zimmermanna,
c. dzieci zmarłego w Xiążu Jana Bogumiła Natana Nitschke, jako to:
Karolina Rozyna,
Anna Zuzanna,
Florentyna,
Rozyna Florentyna,
Dorota Wilhelmina,
Ferdynand, i
Benjamin,
rodzeństwo Nitschke, i
d. dzieci Karoliny Reichward, dawniéj byłéj zamężnéj Ziebold:
Jan,
Fryderyk,
Emilia i
Rudolf,
rodzeństwo Ziebold,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Zamieszkując przez niejaki czas miasto Miłosław w obwodzie Wrześnieńskim, powziąłem zamiar pobyt mój oznaczyć jakąś pamiątką, któraby ulgę przyniosła cierpiącéj ludzkości. Tym końcem zniółszy się z miejscowemi władzami, które najgorliwiéj tę myśl przyjęły, postanowiłem dać koncert na Wioloncelli na dochód dobroczynny. Odzywam się więc do Szanownych Obywateli z miejsc pobliższych, aby raczyli obecnością Swoją zaszczycić ów koncert, który odegranym zostanie w Miłosławiu na dniu 13. Października 1844. r. o godzinie 4. po południu w domu Funtowiczowéj wdowy. Cena od wnijścia ustanowioną została po 1 Tal.

Samuel Kossowski.

Od dnia dzisiejszego znajduje się moje biuro w starym rynku pod Nr. 8. w domu Pana Müller, blacharza, na drugiém piętrze, co mam zaszczyt podać do powszechnéj wiadomości.

Z powyższém łączę zarazem i to doniesienie, iż od dnia dzisiejszego znowu sam. bez pomocnika, trudnić się będę wszelkiemi interesami agentury dóbr dotyczącemi i starać usilnie, aby tym sposobem stać się tem godniejszym zaufania, które dotąd zaszczycany byłem.

Poznań, dnia 1. Października 1844.

Koch.

Zawiadamiam uniżenie, iż z dniem 7. Października rozpoczynam me lekcye tańca.

Rochacki metr tańców,
przy ulicy Wodnéj Nr. 21.

T. Müller
krawiec z Berlina, Molkenmarkt Nr. 14.
poleca na nadchodzący jarmark swój skład gotowych ubiorów mężkich w znacznym doborze, dobrze i trwało pod jego okiem robionych, i uprasza Szanowne Obywatelstwo i Prześwietną Publiczność o łaskawy pokup. Lokal przedaży jest znów w hotelu Saskim ulicy Wrocławskiéj u Pana Roggen.

W domu pod Nr. 238. przy ulicy Berlińskiéj są pomieszkania na dole, na pierwszém i drugiém piętrze, ze stajniami i wozowniami, każdego czasu do wynajęcia.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 1. Października 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{1}{4}$	$89\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » W. X Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	168
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$187\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	148
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	93
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98	—
Drogi żel. Renskiéj	5	79	78
Obligi upierw. Renskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$144\frac{1}{4}$	$143\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$102\frac{1}{2}$	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$114\frac{1}{2}$	$113\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	109	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	119	118
» » Magdeb.-Halberst	4	$113\frac{1}{2}$	$112\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	—	131